

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/103483,Historia-dwoch-Giedroyciow.html>



Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Historia dwóch Giedroyciów

Autor: DIANA MAKSIMIUK 26.09.2023

W dokumentach i opracowaniach, opisujących sowieckie represje wobec polskiej palestry, dwukrotnie przewija się sprawa aresztowania w styczniu 1945 r. sędziego Kazimierza Giedroycia. W istocie mamy do czynienia z dwiema różnymi osobami – ojcem i synem. Obaj znaleźli się wówczas w szponach sowieckich służb.

W styczniu 1990 r. Okręgowa Komisja w Kielcach byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej wszczęła śledztwo w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności i deportowania obywateli polskich z terenu Kielecczyzny w głąb ZSRS przez władze sowieckie zimą 1944/1945 roku. Na, powstałej w toku postępowania, liście represjonowanych wówczas prawników z Radomia, Kielc i Ostrowca Świętokrzyskiego znalazło się ponad 40 nazwisk.

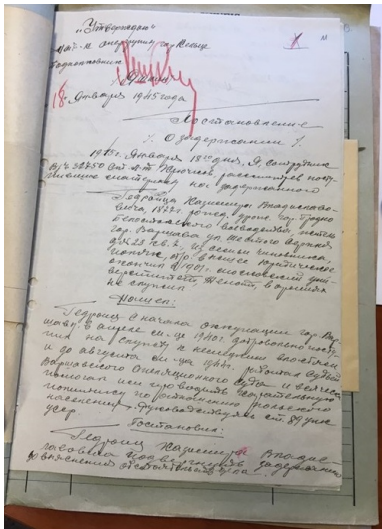
W gronie tym figuruje nazwisko zatrzymanego w Kielcach sędziego Kazimierza Giedroycia. Osobę o tych samych personaliach odnajdujemy też na kartach książki Sebastiana Piątkowskiego *Droga wiodła na Ural... Akcja represyjna sowieckiego kontrwywiadu wojskowego wobec pracowników radomskich instytucji wymiaru sprawiedliwości w 1945 roku* (Radomskie Towarzystwo Naukowe, 2014), z tym że została ona wówczas aresztowana przez funkcjonariuszy „Smiersza” nie w Kielcach a w Radomiu. Otóż kwerenda archiwalna ukazała, iż w styczniu 1945 r. doszło do zatrzymania nie jednego, a dwóch Giedroyciów o tym samym imieniu. Tak więc na liście prokuratorskiej powinni znaleźć się zarówno Kazimierz Giedroyć (ojciec), jak i Kazimierz Giedrojć (syn).

Sowieckie represje

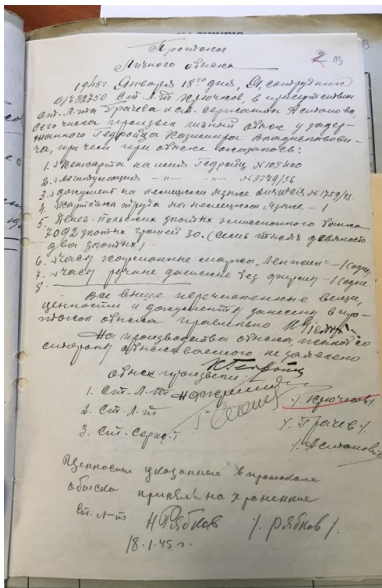
Operacja aresztowania pracowników wymiaru sprawiedliwości przez Sowieców, wkraczających na okupowane przez Niemców polskie ziemie na przełomie 1944 i 1945 r., wpisywała się w szeroko zakrojoną akcję „oczyszczania zaplecza” Armii Czerwonej z

„nieprzyjacielskiej agentury szpiegowsko-dywerycyjnej, członków wrogich organizacji, grup powstańczych, elementów wrogich i podejrzanych”.

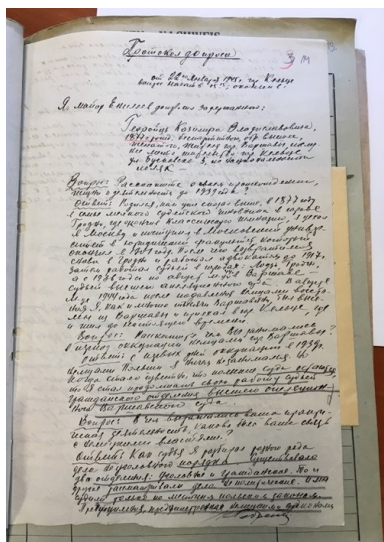
Kierowali nią (w każdym z frontów) wysokiej rangą pełnomocnicy NKWD, których wspierali: szef zarządu kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” oraz dowódca Wojska NKWD Ochrony Tyłów. Mieli oni do dyspozycji liczne i dobrze wyposażone jednostki specjalne, uzupełniane o 150-osobowe grupy funkcjonariuszy operacyjnych.



Protokół zatrzymania Kazimierza Giedroycia (ojciec) (zbiory IPN)



Protokół rewizji osobistej Kazimierza Giedroycia (ojciec) (zbiory IPN)



**Protokół przesłuchania
Kazimierza Giedroycia (ojciec)
(zbiory IPN)**

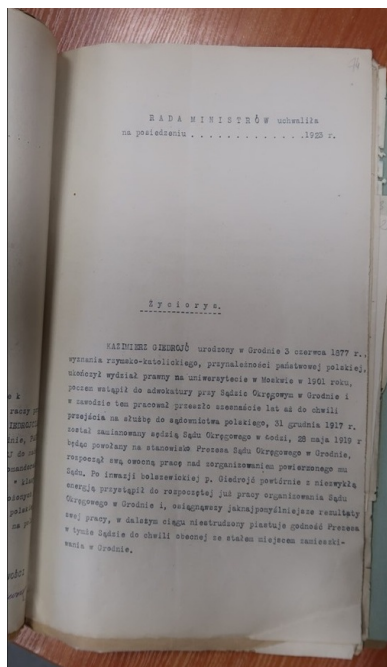
Pełnomocnikiem NKWD 1. Frontu Białoruskiego był osławiony gen. Iwan Sierow, a zastępcami jego byli gen. lejtn. Wadis (kierujący kontrwywiadem) i gen. mjr Zimin (dowodzący ochroną tyłów). Z kolei za realizację zadania w ramach 1. Frontu Ukraińskiego odpowiadali gen. lejtn. Paweł Mieszik (jako pełnomocnik) i jego zastępcy: gen. lejtn. Nikołaj Osierow (kontrwywiad Frontu) i gen. mjr Zubariew (ochrona tyłów Fontu). Jak się okazuje, Sowieci byli do operacji bardzo dobrze przygotowani dzięki skutecznie działającemu wywiadowi politycznemu z okresu okupacji. Sprawnie funkcjonująca siatka agenturalna dostarczyła informacji, na bazie których stworzono wykazy osób podlegających aresztowaniu.

Kazimierz Giedroyc (ojciec) i represje wobec kieleckich prawników

Armia Czerwona dotarła do Kielc 15 stycznia 1945 r. i zajęła miasto po całodziennych walkach. Zakrojone na szeroką skalę aresztowania nastąpiły już w kolejnych dniach (17 stycznia przybyły pierwsze oddziały Głównego Zarządu Kontrwywiadu „Smiersz” 1. Frontu Ukraińskiego). Do zatrzymania pracowników wymiaru sprawiedliwości Sowieci użyli podstępny – zaaranżowali w siedzibie Sądu Okręgowego zebranie z nowymi władzami.

Wezwani sędownicy sądzą, że przedmiotem spotkania będzie kwestia organizacji polskiego sądownictwa na wyzwolonym obszarze. W rzeczywistości zostali aresztowani i doprowadzeni do tymczasowej siedziby NKWD przy ul. Mickiewicza. Po przeprowadzonych rewizjach i przesłuchaniach osadzono ich 20 stycznia w kieleckim

więzieniu przy ul. Zamkowej. Co ciekawe, do rejestracji nowych więźniów użyto pozostawionej przez Niemców *Księgi głównej więźniów śledczych z lat 1941-1943*, w której zachowało się sporo niezapisanych kart. Dzięki tej księdze wiemy, że wśród wówczas osadzonych znalazł się 68-letni sędzia Kazimierz Giedroyc zamieszkały w Kielcach.



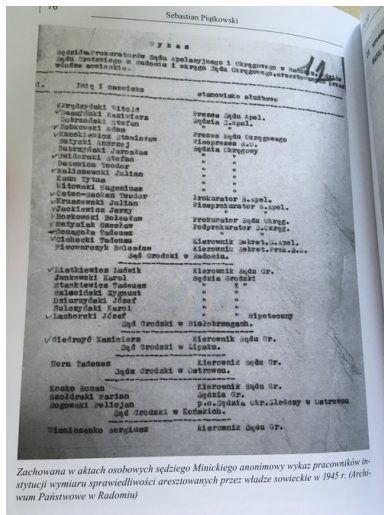
Życiorys Kazimierza Giedroycia (ojciec) z 1923 r. (zbiory AAN)

Urodzony 3 czerwca 1877 r. w Grodnie, syn Władysława i Walerii z Ejsmntów, był znanym i cenionym prawnikiem z okresu międzywojennego. Zanim Polska powróciła na mapę Europy, ukończył studia prawnicze na uniwersytecie w Moskwie i przez kilkanaście lat praktykował jako adwokat przysięgły w Grodnie. Ponadto w latach 1901-1907 był sekretarzem Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego.

Na wniosek Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego Rada Regencyjna 7 grudnia 1917 r. mianowała go sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi. To on, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1919 r. tworzył sądownictwo na Grodzieńszczyźnie – był pierwszym prezesem Sądu Okręgowego w Grodnie. Za zasługi na polu organizacji wymiaru sprawiedliwości w 1931 r. odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi. Następnie w latach 1936-1944 pełnił funkcję wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

W sierpniu 1944 r. opuścił Warszawę i udał się do Kielc, gdzie sowiecki aparat represji, pod zarzutem kolaboracji z Niemcami, pozbawił go wolności razem z innymi sędziami m.in.: Karolem Zielińskim, Stanisławem Brzozowskim, Michałem Chmielewskim, Edmundem Siedleckim, Wacławem Jarneckim, Dionizym

Manastyrskim, Adamem Tyszeckim, Bolesławem Kupściem, Kazimierzem Ansjonem, Stefanem Fabjańskim, Bronisławem Kościeleckim, Karolem Więckowskim i Józefem Wojtuniem. Wszyscy osadzeni zostali 20 stycznia 1945 r. w kieleckim więzieniu, którego murów niektórym nie udało się już opuścić – zmarli w nim sędziowie Ansjon i Fabiański.



Wykaz prawników radomskiego okręgu sądowego aresztowanych przez władze sowieckie w 1945 r., w tym Kazimierza Giedroycia (syn) (zbiory AP w Radomiu)

Większość rankiem 13 lutego przetransportowano do krakowskiego więzienia przy ul. Montelupich, skąd nastąpiły zsyłki do łagrów w ZSRS. Kieleccy prawnicy trafili do Zagłębia Donieckiego. Osadzeni zostali w obozach pracy przymusowej w okolicach miast Stalino (Donieck) i Woroszyłowgrad (Ługańsk). Ciężkich warunków, jakie tam panowały, niektórym nie udało się znieść – życie stracili m.in. sędzia Zieliński, a także prokuratorzy Adam Fąfara i Bolesław Szydłowski. Część wywiezionych przetrwała i powróciła do domu jeszcze w 1945 r. i w roku następnym.

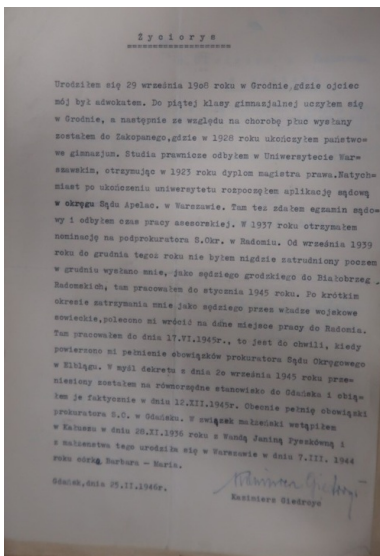
Kazimierz Giedroyc należał do grona prawników, którzy szczęśliwie uniknęli deportacji. Zatrzymany i zrewidowany przez st. por. Kruczkowa, st. por. Graczewa i st. sierż. Astapowa (co zatwierdził naczelnik Kieleckiej Grupy Operacyjnej ppłk Jaszkin), przesłuchany przez mjr. Eniljajewa, 5 lutego odzyskał wolność. Zwolniono go, gdyż, jak uzasadniał funkcjonariusz, jako sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, z siedzibą w Łodzi, orzekał w sprawach cywilnych, a sprawami karnymi i politycznymi nie zajmował się. Być może opuścił więzienie ze względu na podeszły wiek, a może istotna była okoliczność, iż nie był związany z kieleckim wymiarem sprawiedliwości? Jest również duże prawdopodobieństwo, że Sowietom zależało na aresztowaniu

jego syna, który posiadał takie same personalia. Wolnością pocieszył się jednak niedługo. Zmarł w 1947 r.

Kazimierz Giedroyc (syn) i represje wobec radomskich prawników

Podobny los spotkał Kazimierza Giedroycia juniora. Urodzony 29 września 1908 r. w Grodnie, syn Kazimierza i Marii z Wyganowskich, miał już za sobą ponad 11-letnie doświadczenie pracy w wymiarze sprawiedliwości. Po ukończeniu prawa na Uniwersytecie Warszawskim w 1933 r., był aplikantem sądowym w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, następnie asesorem sądowym i prokuratorem Sądu Okręgowego w Radomiu (do 6 września 1939 r.).

Dzień po wejściu Armii Czerwonej do Radomia, co miało miejsce 16 stycznia 1945 r., NKWD poleciło prezesowi lokalnego sądu okręgowego zorganizowanie o godzinie 12.00 zebrania wszystkich pracowników w siedzibie sądu. I tak, w podstępny sposób, doszło do zgromadzenia około 80 osób, z których nie mniej niż 30 (w tym na pewno 12 sędziów) aresztowali funkcjonariusze kontrwywiadu 1. Frontu Białoruskiego. Początkowo zatrzymani trafili do budynku przy ul. Mickiewicza (do byłej komendy niemieckiej policji), a – po nocnych i całodziennych przesłuchaniach – zostali przetransportowani do prowizorycznego obozu, stworzonego w zabudowaniach folwarcznych majątku Przyłęk koło Garwolina. W kolejnych dniach dowożono tam następne osoby zatrzymywane w Radomiu i innych miejscowościach.



Życiorys Kazimierza Giedroycia (syn) z 25 II 1946 r. (zbiory AAN)

W gronie aresztowanych znaleźli się m.in. sędziowie: Witold Prądzyński, Kazimierz Daszyński, Stefan

Dobrzański, Adam Bobkowski, Stanisław Kuczkiewicz, Andrzej Batycki, Jarosław Dubrzyński, Stefan Świderski, Teodor Dedewicz, Julian Maliszewski, Tytus Kaun, Eugeniusz Witowski, Ludwik Listkiewicz, Karol Jankowski, Tadeusz Stankiewicz, Zygmunt Szlesiński, Józef Dziurzyński, Karol Bulczyński, Józef Lachorski, Tadeusz Horn, Roman Kocko, Marian Szołdrski, Felicjan Rogowski, Sergiusz Winniczenko i w końcu Kazimierz Giedroyć, który był wówczas kierownikiem Sądu Okręgowego w Białobrzegach. Z Przyłędu grupa prawników skierowana została 12 lutego do kolejnego tymczasowego obozu w Rykach, skąd część osób po przesłuchaniach zwolniono do domów.

Wśród nich był i sędzia Giedroyć, który z towarzyszami niedoli Prądyńskim, Bobkowskim, Kuczkiewiczem, Maliszewskim znalazł się

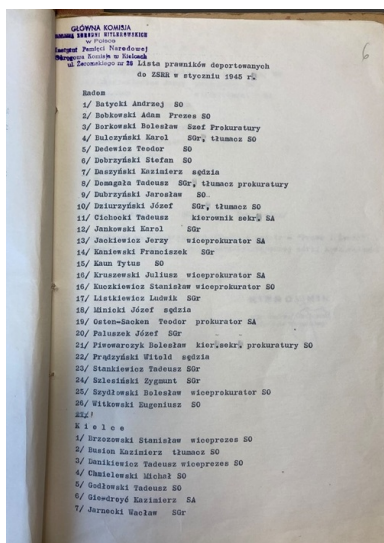
„za drutami – na wolności”.

Do Radomia jednak trzeba było wrócić na własną rękę, co, biorąc pod uwagę warunki atmosferyczne, dotychczasowe wyczerpanie i brak środków, nie było wcale zadaniem prostym. Sędzia Giedroyć w podróży towarzyszył sędziemu Maliszewskiemu, który tak ją przywołał w swoich wspomnieniach:

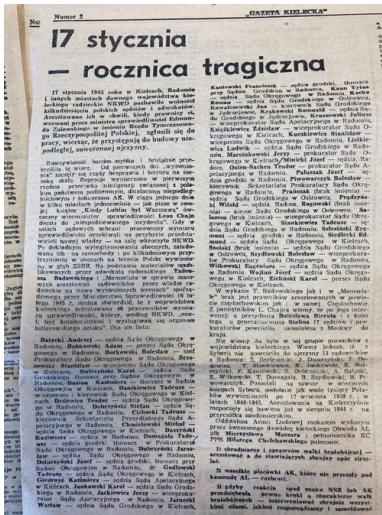
„Nie było mowy o puszczeniu się w drogę na piechotę. Myśleć należało o noclegu, tym bardziej, że miało się już ku wieczorowi. Przypomniałem sobie, że w Rykach przed wojną kierownikiem szkoły powszechnej był niejaki Pytlakowski. Z rodziną owych Pytlakowskich łączyła znajomość Linę, moją żonę. Jakkolwiek ich nie znałem osobiście, wpadłem na myśl dowiedzieć się o adres i zwrócić się do nich z prośbą o nocleg. Okazało się, że są na miejscu. Wskazano mi mieszkanie. Nie zastanawiając się długo, udałem się do nich wraz z sędzią Giedroyciem. Przyjęto nas nadzwyczaj serdecznie. Tu po raz pierwszy od miesiący mogłem się umyć i jako tako ogolić. [...] Wreszcie mogliśmy po ludzku odpocząć. Nabyty w Przyłędu kaszel długo przeszkadzał usnąć. Nazajutrz po śniadaniu Pytlakowski zdobył dla nas bezpłatną furmankę (żaden z nas nie miał grosza przy duszy), którą odjechaliśmy do Dębłina. Pogoda zrobiła się fatalna. Zimno, śnieg z deszczem. W drodze spotkaliśmy naszych towarzyszy niedoli. Pędzono ich również do Dębłina. Na stacji kolejowej w Dęblinie zastaliśmy tłumy ludzi. Żołnierze, wysiedleńcy zdążający do miejsca swego zamieszkania. Oprócz pociągów wojskowych żadne inne pociągi nie kursowały. Trzeba było czekać na okazję – zanim nie wyruszy taki pociąg w kierunku Radomia. Tak przesiedzieliśmy na stacji omal nie do wieczora. Naszych towarzyszy niedoli, przypędzonych w ślad za nami, osadzono w pociągu towarowym, zdążającym na wschód. Dopiero o zmierzchu udało nam się ucześcić pociągu jadącego w kierunku Radomia. Wraz z innymi wlałem na platformę załadowaną do połowy skrzynkami z amunicją. Żółwym tempem pociąg zaczął się posuwać ku Wiśle. Co chwila zatrzymywał się. Co się w nim psuło. Wreszcie przejechaliśmy most. W Zajezerzu zatrzymał się na dłuższy postój. Gdy dowlekliśmy się do Bąkowca okazało się, że wskutek jakiegoś defektu w parowozie pociąg na razie dalej nie pojedzie. Czekał nas nocleg na pustkowiu. Nie pozostawało nic innego, jak maszerować do odległej o kilka kilometrów Garbatki i tam szukać przytułku.

Ruszyłem wraz z sędzią Giedroyciem. Nogi odmawiały mi posłuszeństwa. Przy każdym ruchu odczuwałem w nogach nieznośny ból. Co raz trzeba było zatrzymać się. Z dużym wysiłkiem, waląc się z nóg, dobrnąłem jakoś do tej Garbatki. W Garbatce znałem nauczycielką p[anią] Sztobryn, u której kiedyś mieliśmy letnisko. Do niej więc skierowaliśmy nasze kroki. Przyjęto nas życzliwie”.

Do Radomia szczęśliwie udało im się dotrzeć dnia następnego. Po kilkutygodniowej gehennie sędzia Giedroyc trafił do pracy w Sądzie Okręgowym w Radomiu na stanowisko podprokuratora. Większość kolegów po fachu, która 16 lutego została z Dębina wywieziona na wspomniany przez sędziego Maliszewskiego wschód - na Ural, nie przeżyła zsyłki. Do domu (do 1947 r.) powróciło tylko czterech pracowników radomskiego sądownictwa. Giedroyc mimo wznowienia pracy (pod koniec lutego 1945 r.) już w czerwcu tr. trafił do Elbląga, przyjmując propozycję zorganizowania i pokierowania prokuraturą w Okręgu Mazurskim. Po uruchomieniu elbląskiej prokuratury 20 września 1945 powierzono mu pełnienie obowiązków prokuratora Sądu Okręgowego w Gdańsku, z którym był związany już do końca pracy zawodowej (członek Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w latach 1946-1947; w 1974 r. przeszedł na emeryturę). Zmarł w 2002 r.



Karta listy prawników deportowanych do ZSRS w styczniu 1945 r. sporządzonej m.in. na podstawie publikacji w prasie: „Prawie i Życiu” i „Gazecie Kieleckiej” (zbiory IPN)



Artykuł z „Gazety Kieleckiej” z 4 stycznia 1990 r. (zbiory IPN)

COFNIJ SIĘ